A. D. 1927 CURRENDA Nrus II

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

LEON

z Bożego miłosierdzia i łaski Świętej Stolicy Apostolskiej

Biskup Tarnowski

Wszystkim Wiernym Diecezji Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi w Panu!

„Na imię mi Chrześcijanin, a na nazwisko Katolik" — tak mówił o sobie św. Pacjan, biskup Barcelony, w czwartym wieku. Tem pięknem nazwaniem szczycili się wszyscy wierni synowie Kościoła, zawsze, aż po dzień dzisiejszy, a zwłaszcza my Polacy, którzyśmy po przodkach odziedziczyli nietylko nazwę katolika, ale i głębokie przywiązanie do wiary. Wszak utarło się powszechnie wśród nas zdanie: co Polak, to katolik. Jakoż z wyjątkiem tych nielicznych, którzy otwarcie wyrzekli się Pana Boga, lub przystali do jakiejś sekty — wszyscy chętnie zowiemy się katolikami, nawet ci, co nie zawsze są w zgodzie z Kościołem, uważaliby za obrazę, gdyby im ktoś tej nazwy odmówił.

A jednak pomimo tego, że prawie wszyscy jesteśmy katolikami, że Polska jest katolicką, dzieją się wśród nas rzeczy, które w społeczeństwie katolickiem nie powinny mieć miejsca. Odstępstwo od Pana Boga i sekciarstwo szerzy się bezkarnie, a nawet nieraz triumfuje, w życiu publicznem ludzie coraz mniej liczą się z wiarą. Biskupi, a z nimi wszyscy lepsi katolicy, lękają się i to nie bez powodu o sakrament małżeństwa, o katolicki charakter szkoły, a niektórzy nawet przewidują możliwość prześladowania.

Skąd się to wszystko bierze?

Mamy wprawdzie dużo katolików z imienia, ale nie wszyscy są godni tego miana; obok wielu szczerych i prawdziwych katolików, mamy dużo fałszywych i obłudnych, którzy stracili prawo do tej nazwy, jakkolwiek się nią posługują, zwłaszcza gdy widzą w tem interes. Pięknem tem mianem pokrywają wewnętrzne pustki, lub spaczone pojęcia religijne. Doszło do tego, że u nas ludzie, którzy się zowią katolikami, nie mogą się porozumieć ze sobą nawet na gruncie zasad religijnych, a czasem nie wiadomo komu ufać. Takie zamieszanie pojęć utrudnia jednolitość obozu katolickiego i obronę Kościoła, a radością i triumfem napełnia przeciwników. Nie wiem, co korzystniejsze dla sprawy katolickiej: czy taka wielka mieszanina katolików prawdziwych, niewyraźnych i fałszywych, w której rozeznać się trudno, czy też choćby nieco mniejsza liczba ludzi o jasnych przekonaniach i szczerze przywiązanych do Kościoła.

Pieniądz fałszywy czyli podrobiony, gdy się rozpowszechni w kraju, sprowadza zamieszanie w życiu gospodarczem. Otóż podobne zamieszanie w życiu religijnem powodują fałszywi czyli obłudni katolicy. Gdy idzie o monetę umiemy być ostrożni

i staramy się pilnie odróżnić dobrą od fałszywej; o wiele więcej jednak powinno nam zależeć na tem, by umieć rozróżnić między prawdziwym a fałszywym katolikiem. Inaczej nie będziemy wiedzieli, komu zaufać, kogo popierać, za kim głosować ze spokojnem sumieniem i przekonaniem, że nie zdradzi sprawy katolickiej, lecz i gorliwie za nią się ujmie.

Kiedy w innych sprawach nie możemy sami dobrze odróżnić rzeczy fałszywej od prawdziwej, to dla uniknięcia pomyłki, udajemy się do rzeczoznawców fachowych i zaprzysiężonych i na ich zdaniu polegamy. Jestże gdzie taki rzeczoznawca, któryby sprawiedliwie ocenił, kto jest prawdziwym katolikiem, a kto nim nie jest?

Pan Bóg oczywiście, który przenika serca wszystkich, ocenia ludzi sprawiedliwie i kiedyś Swój sąd wyjawi przed światem. Nam jednak potrzeba jeszcze za życia ziemskiego takiego rzeczoznawcy, abyśmy i sami nie błądzili i drugim nie dali się w błąd wprowadzić. Otóż takim sprawiedliwym i nieomylnym rzeczoznawcą i sędzią jest sam Kościół katolicki, któremu w zupełności zaufać możemy. Kościół jest przecież naszą matką, a do kogo się matka nie przyznaje, ten do rodziny nie należy, choćby się nie wiem jak narzucał. Nie jest tedy katolikiem, kogo się Kościół wypiera i za swoje dziecko uznać nie chce, choćby nawet sam uważał się za dobrego katolika.

Kościół nadto podaje w swej nauce pewne wskazówki, znamiona i cechy, po których my sami możemy poznać prawdziwego katolika i odróżnić od takiego, który katolika udaje a nim nie jest. Pierwszym i nieodzownym warunkiem dla katolika, który już przestał być dzieckiem, jest oprócz chrztu wiara prawdziwa. Trzeba koniecznie uznać za prawdę to wszystko, co Pan Bóg objawił i Kościół katolicki naucza. A więc nie wolno katolikowi przebierać między prawdami katechizmowemi i jedne przyjmować, a drugie odrzucać lub podawać w wątpliwość. Kto świadomie zaprzeczy choćby tylko jednej prawdzie przez Kościół do wierzenia podanej, ten już wiarę stracił i zasługuje na to, by go Kościół wyklął, ten już sam się wykluczył z Kościoła i przestał być katolikiem i nic mu to nie pomoże, że zgadza się na wszystkie inne prawdy. Taki bowiem podkopuje samą podstawę wiary, gdyż przypuszcza, że w tym jednym punkcie Pan Bóg chciał ludzi w błąd wprowadzić i Kościół się w tem pomylił.

Ten, kto nieświadomie błądzi i gotów jest każdej chwili poddać się nauce Kościoła, może być jeszcze uważany za katolika, chociaż i ten grzeszy przeciwko wierze, jeżeli z własnej winy nie szuka pouczenia o prawdzie.

Ale ani chrzest, ani wiara sama nie wystarczy jeszcze, by być prawdziwym katolikiem, potrzeba jeszcze być karnym członkiem Kościoła katolickiego. Pan Jezus wszystkich Swoich wyznawców związał w jedną wielką organizację, którą nazwał Kościołem Swoim. Jeden jest tylko prawdziwy Kościół t. j. rzymsko-katolicki, z Papieżem, jako, namiestnikiem Chrystusa na czele. Każda inna organizacja religijna, choćby się nazywała kościołem, nie ma prawa nazywać się Kościołem Chrystusowym, ani katolickim. A więc, nie są katolikami ci wszyscy, którzy należą do jakiejś sekty nie złączonej z Rzymem, choćby nawet ta sekta przywłaszczała sobie nieprawnie nazwę „Kościoła katolicko-narodowego". Nikomu zatem nie wolno znajdować się poza Kościołem katolickim i to pod utratą zbawienia, według powiedzenia św. Cypryana: „*Komu Kościół nie jest matką, temu i Bóg nie jest ojcem*". Nie wystarczy jednak być zapisanym w księgach parafjalnych, potrzeba jeszcze koniecznie poddać się władzy kościelnej

i słuchać jej przepisów. Nie jest zatem katolikiem, kto tej władzy nie chce uznać, kto jej nie słucha i przeciw niej się buntuje, lub chce Kościół reformować, czyli jak to mówią demokratyzować. Inne organizacje ludzkie mogą większością głosów zmieniać swój ustrój i statuta, ustrój jednak Kościoła w głównych zarysach pochodzi od Chrystusa Pana i jest niezmienny.

Oto w krótkości konieczne znamiona prawdziwego katolika. Jeżeli je teraz w całości przystosujemy do siebie i do naszego otoczenia, to dojdziemy do przekonania, że wśród nas żyje dość dużo fałszywych czyli obłudnych katolików, których prócz metryki nic z Kościołem nie wiąże, a co smutniejsza, tacy obłudnicy, gdy im tego potrzeba, głośno zowią się katolikami, a nawet czasem mają odwagę zwać się dobrymi katolikami!

Tymczasem, żeby być dobrym katolikiem, na to potrzeba jeszcze czegoś więcej, niż dotychczas powiedziałem. Kto dobrze pojmuje katolicyzm, ten nie bardzo będzie śmiał nazywać się dobrym katolikiem, gdyż czuje i rozumie, że na to potrzeba posiadać wiele i to nie łatwych warunków. Ponieważ pragnę gorąco, aby wszystkie moje owieczki były dobrymi katolikami, przeto jeszcze pokrótce te warunki wyłożę.

Dobry katolik nietylko wierzy we wszystkie prawdy katechizmowe, ale tę wiarę kocha nadewszystko i uważa ją za największy skarb, którego gotów bronić aż do ostatniej kropli krwi. On się swej wiary nie wstydzi, ale ją śmiało wyznaje nietylko usty, ale i życiem, to znaczy według tej wiary żyje. Być katolikiem to wielkie szczęście i wielka godność, a kto takie wielkie imię nosi, ten powinien je godnie nosić, to znaczy: powinien żyć po katolicku, czyli zachować przykazania. Kto się grzechami plami, ten nie jest dobrym katolikiem, bo hańbą okrywa to wielkie imię, wstyd przynosi społeczeństwu, do którego należy. Jakiż to triumf dla naszych wrogów, jakie zgorszenie dla innowierców, gdy widzą wśród nas występki i zbrodnie! Kiedy w rodzinie zacnej i szanowanej trafi się jaki wyrodek występny, boleją nad tem wszyscy, takim wyrodkiem się brzydzą i wyrzekają się go jako zakały rodu. Kościół katolicki to wielka i chwalebna rodzina, która wydała tylu bohaterskich męczenników, tylu świętych w niej żyło i jeszcze żyje za dni naszych, to też nasza wspólna matka boleje wraz z dobremi dziećmi nad zbłąkanemi, którzy jej wstyd przynoszą. Jakiś czas czeka ich nawrócenia, wzywa do pokuty, modli się za nimi, ale gdy upornie i zatwardziale trwają w swych grzechach, wkońcu się ich wyrzeka.

Życie dobrego katolika powinno być w zgodzie z jego wiarą, przykładne i wzorowe i to nie tylko w ciasnem kółku domowem, ale i we wszystkich występach publicznych. Czy on będzie urzędnikiem, posłem czy żołnierzem, zawsze pełni swoje obowiązki sumiennie, nie oddziela polityki od wiary, gdyż dla niego wola Boża jest prawidłem stałem, od którego nigdy nie odstąpi. On nietylko boi się Pana Boga, ale Go kocha i ta miłość stanowi właściwą cechę dobrego katolika. Podobnie jak dobre dziecko nietylko oszczędza rodzicom zmartwień i przykrości, ale na każdym kroku uprzedza ich życzenia i okazuje im przywiązanie, tak i dobry katolik miłość swą ku Panu Bogu okazuje wiernością i pobożnością. Kto jest w służbie Bożej oziębły, ten nie zasługuje na imię dobrego katolika, choćby nawet grzechów ciężkich nie popełnił i jako tako spełniał obowiązki religijne. Po częstej Komunji św. poznają się gdzieindziej dobrzy katolicy. Jakże tedy nazwać dobrym katolikiem tego, który zaledwie raz lub najwięcej dwa razy do roku przystępuje do Stołu Pańskiego?!

Ale to wszystko jeszcze nie wystarcza. Trafiają się czasem osoby, które się dużo modlą, często przyjmują Komunję św., a jednak trudno ich nazwać dobrymi katolikami, gdyż im brakuje jednego ważnego warunku, t. j. miłości bliźniego. Zasklepieni w swoim samolubstwie, nie czuli na cierpienia i niedostatek bliźniego, zapominają o tych słowach pisma św.: „*Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: Nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich*“. (Jak. I, 27). Takie samolubstwo u ludzi, którzy chcą uchodzić za pobożnych, to wielka rana w naszem życiu katolickiem. Widzą to nasi wrogowie i wytykają nam. Pierwszych chrześcijan poznawali poganie po wzajemnej miłości, której im zazdrościli mówiąc: „Patrzcie, jak się miłują“. O dzisiejszych katolikach przynajmniej o wielu trudno to powiedzieć. Tyle wśród nas nędzy, tyle cierpienia naokoło, a mało takich, którzyby poświęcali swój grosz i siebie na usługi drugich. Ileż to sierot i dzieci bezdomnych tuła się bez opieki po naszych miastach i wsiach; jedne z nich marnie giną przedwcześnie, inne chowają się na zbrodniarzy, bo nie znajdują nikogo, coby się zajął ich duszą i ciałem. Brak serca, brak miłosierdzia dla drugich, to czarna plama na charakterze każdego katolika.

O wartości katolika rozstrzyga także jego stosunek do Kościoła, czyli do tej wielkiej rodziny, której jest członkiem. Niedobry to katolik, który tylko luźnie jest związany z Kościołem, niechętnie go słucha i komu sprawy kościelne są obojętne. Przeciwnie katolik dobry całem sercem kocha Kościół katolicki jako swą matkę najdroższą. Wszystko, co dotyczy Kościoła jest mu bliskie. Cieszy się jego rozwojem i triumfem, raduje się z nawrócenia niewiernych i grzeszników, a smuci go każde zgorszenie i odstępstwo. Prześladowanie i ucisk Kościoła choćby nawet w dalekim kraju odczuwa jakby swoje własne. Nie będzie żałował ofiary na misje, na dzieła i instytucje kościelne, a jeżeli go nie stać na ofiarę pieniężną, to modlitwą będzie wspierał te dzieła. Szczególniejszem zaś przywiązaniem i miłością otacza kapłanów, uznając w nich swoich przewodników i ojców duchownych; modli się za nimi, broni ich czci przed nikczemnemi napaściami, na jakie dzisiaj są narażeni.

Oto, najmilsi, macie pokrótce zebrane znamiona prawdziwych i dobrych katolików. Jeżeli je teraz zastosujemy do siebie i do drugich, to z prawdziwym smutkiem i wstydem musimy przyznać, że prawdziwych katolików jest znacznie mniej, niż ich wykazują księgi parafjalne, a jeszcze dużo mniej naliczymy katolików dobrych. Może nam samym będzie wyrzucać sumienie, żeśmy dotychczas byli w błędzie, uważając siebie za dobrych katolików. W innych krajach jest może więcej odstępców od wiary, więcej niż u nas otwartych wrogów Pana Boga i Kościoła, ale zato obok nich istnieje zwarty obóz katolików jasnych i gorliwych, którzy żyją pełnem życiem katolickiem i umieją śmiało wystąpić w obronie interesów Bożych. Nie zawsze mogą zwyciężyć, jeżeli liczba złych przeważa, jednak swoją odwagą i jednolitością budzą podziw i szacunek nawet u swoich przeciwników. Gdyby to u nas ci wszyscy, którzy się zowią katolikami, mieli takie szczere i głębokie przekonania i więcej miłości Boga i Kościoła, tudzież więcej męstwa chrześcijańskiego, jakże inaczej wyglądałaby nasza Ojczyzna. Nie byłoby tyle zamieszania, tyle niezgody, nieuczciwości i samolubstwa, źli i przewrotni przycichliby onieśmieleni, a kraj nasz stałby się naprawdę Królestwem Chrystusowem.

Na zakończenie proszę Pana Boga, aby moje proste i skromne słowa wstrząsnęły sumieniem moich owieczek, by chwiejnych utwierdziły w wierze, obojętnych i oziębłych

pobudziły do większej miłości Pana Boga i Kościoła i przyczyniły się do wytworzenia i pomnożenia liczby dobrych katolików w całej diecezji. Do tej modlitwy dołączam błogosławieństwo pasterskie: W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

† *LEON, Biskup*

* * *

Uwaga. Niniejszy list Pasterski należy odczytać z ambon we wszystkich kościołach Naszej diecezji w niedzielę Pięćdziesiętnicę, XX. Katecheci odczytają go młodzieży swoich szkół.

W sprawie Spowiedzi wielkanocnej i dyspenzy od postu.

Termin Spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej, oznaczony kan. 859, rozciągamy na mocy zezwolenia Stolicy Apostolskiej na czas od I. niedzieli Wielkiego Postu aż do uroczystości św. Trójcy włącznie.

Co się tyczy władzy rozgrzeszania od rezerwatów Nam zastrzeżonych, należy uwzględnić instrukcję, zamieszczoną w Kur. VII. z roku 1926.

Jak w roku ubiegłym tak i obecnie nie udzielamy ogólnej dyspenzy od postu; polecamy natomiast zastosować się do następującej instrukcji o poście:

1. Nowe prawo kościelne zachowuje dawną różnicę między postem ścisłym a wstrzymaniem się od mięsa, czyli abstynencją. Prosta abstynencja, bez postu ścisłego obowiązuje w piątki całego roku z wyjątkiem piątków Wielkiego Postu, Suchych dni lub takich piątków, w które przypadnie jedna z wigilij niżej wymienionych, gdyż w te dni, oprócz wstrzymania się od mięsa, nakazany jest post ścisły. A zatem w zwyczajne piątki całego roku wolno jeść więcej razy do sytości, byleby nie używać pokarmów mięsnych.

2. Post ścisły polega na tem, aby tylko raz na dzień jeść do sytości, a prócz tego można przyjąć rano i wieczór lekki posiłek. Dawniej ten główny posiłek (do sytości) był przywiązany do obiadu południowego, nowe prawo pozwala go przenieść na wieczór, byleby w południe poprzestać na lekkim posiłku. Co się zaś tyczy ilości i jakości pokarmów w dzień ścisłego postu, nowe prawo pozwala trzymać się miejscowego zwyczaju.

3. Post ścisły obowiązuje:

a) we wszystkie dni Wielkiego Postu, z wyjątkiem niedziel i świąt;

b) w kwartalne suchedni: we środy, piątki i soboty;

c) w 4 wigilje, a mianowicie: przed Bożem Narodzeniem, przed Zielonemi Świętami, przed Wniebowzięciem Najśw. Marji Panny i przed uroczystością Wszystkich Świętych.

4. W te wszystkie dni ścisłego postu wolno jeść tylko trzy razy dziennie i to raz do sytości. Co do jakości pokarmów wprowadza prawo nową praktykę, a mianowicie pozwala na używanie mięsa we wszystkie dni Wielkiego Postu, z wyjątkiem środy popielcowej, tudzież piątków i sobót każdego tygodnia w Wielkim Poście. Wolno zatem jeść mięso w poniedziałki, wtorki, środy (wyjąwszy popielcową) i czwartki, ale tylko raz na dzień, przy głównym posiłku, gdyż u nas nie było zwyczaju powszechnego jedzenia mięsa rano lub wieczorem w dni postne, tylko niektórzy na mocy osobnej dyspenzy jadali mięsne potrawy. W piątki i soboty Wielkiego Postu, tudzież w suchedni (środa, piątek i sobota), w wigilje wyżej wymienione, a nadto w środę popielcową, obowiązuje post ścisły i wstrzymanie się od mięsa. Mamy zatem dwojaki post ścisły:

jeden z mięsem, drugi bez mięsa, ale jeden i drugi dopuszcza tylko jednorazowe jedzenie do sytości i dwa skromne posiłki.

5. Jeżeli dzień postny, n. p. wigilja, przypadnie na niedzielę lub święto uroczyste obowiązkowe (ale nie w czasie Wielkiego Postu), to ustaje obowiązek poszczenia w tym dniu, ani też nie przenosi się postu na dzień poprzedni.

6. We wszystkie dni postne wolno używać nabiału, jaj i omasty z tłuszczu zwierzęcego.

7. Wolno przy tym samym posiłku jeść ryby i mięsne potrawy.

8. W wielką sobotę w południe kończy się post czterdziestodniowy; po południu zatem można jeść mięsne potrawy bez ograniczenia co do ich ilości.

9. Do zachowania abstynencji czyli od wstrzymania się od jedzenia mięsa obowiązani są wszyscy, którzy ukończyli siódmy rok, a do postu ścisłego ci, którzy skończyli 21 rok życia, a jeszcze nie zaczęli 60 roku.

10. Święta zniesione przez najnowsze przepisy nie mają przywileju znoszenia postu (n. p. post przypadający w dzień Patrona miejscowego należy zachować).

Ponieważ powyższe przepisy postu złagodziły znacznie dawniejszą praktykę przeto nie widzimy powodu do udzielania jeszcze obszerniejszej dyspenzy. Komuby jednak i taki post trudny był do zachowania, może się postarać o dalsze zwolnienie. Księży proboszczów, administratorów parafij i wikarych, którzy prowadzą kancelarję parafjalną, oraz katechetów względem nauczycieli i młodzieży swoich szkół upoważniamy niniejszem do udzielania dyspenz obszerniejszych; to samo prawo mają wszyscy spowiednicy, ale tylko w konfesjonale. Wszyscy ci księża chętnie przychylą się do próśb zgłaszających się po dyspenzę i pozwalać będą na jedzenie mięsa w soboty Wielkiego Postu i soboty suchedniowe, tudzież na pożywanie mięsa przy wieczornym posiłku, byleby w skromnej ilości.

Wkońcu — dla uspokojenia sumienia wiernych — oświadczamy, że ze względu na ciężkie warunki wyżywienia, na drożyznę i brak artykułów żywności, może każdy bez grzechu zaspokajać głód taką potrawą, jaka jest dla niego dostępną. Kto zatem nie może dostać pożywienia postnego, lub go nie stać na zakupno takowego, może spożywać potrawy mięsne we wszystkie dni postne, z wyjątkiem Wielkiego Piątku. Dotyczy to zwłaszcza podróżnych i osób, stołujących się w publicznych restauracjach.

Kto korzysta z dyspenzy, niech złoży ofiarę na bursy diecezjalne lub internat św. Józefa w Tarnowie; ubożsi niechaj odmówią Litanję Loretańską, albo 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Marja i 3 razy: „Któryś cierpiał za nas rany“ i t. d.

Kościół, zwalniając dawną surowość postnych przepisów, nie miał wcale zamiaru uwolnić nas od obowiązku umartwienia, jakie każdemu chrześcijaninowi jest potrzebne, a w dniach Wielkiego Postu wskazane. Kto zatem może i chce, niechaj pości po dawnemu, a spełni uczynek dobry, Bogu miły, a duszy swojej wielce użyteczny.

Z KURJI BISKUPIEJ

W Tarnowie, dnia 10 lutego 1927

Ks. Roman Sitko
kanclerz

† LEON
Biskup

Nakładem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie